№ 11. Środa dnia (26 Stycznia) 7 Lutego 1900 roku. Rok XVII.

PRZEDPŁATA:
W Radomiu bez odnoszenia: Rocznie rb. 4, półrocznie rb. 2, Kwartalnie rb. 1.
Pocztą: Rocznie rb. 5, półrocznie rb. 2 kop. 50, kwartalnie rubli 1 kop. 25.
Rękopisy bez zastrzeżeń nie zwracają się.

OGŁOSZENIA:
Na I-ej stronie: za wiersz garmontowy lub jego miejsce 40 kopiejek.
Nekrologi, Reklamy, Nadesłane: za wiersz petitowy lub jego miejsce 15 kopiejek.
Ogłoszenia zwyczajne: pierwszy raz 8 kop., następne po 5 kop., za wiersz petitowy lub jego miejsce.

# Gazeta Radomska

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY.

Redakcja i Administracja otwarta codziennie, prócz niedziel i świąt, od godz. 10-ej rano do 3-ej popołudnie.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Kościelna, dom W-go Zawistowskiego.

— Dnia 1 b. m. mieli szczęście przedstawić się podczas balu w Pałacu Zimowym Najjaśniejszemu Panu: urzędnik do szczególnych poleceń przy warszawskim Jenerał-Gubernatorze w godności kamerjunkra Najwyższego Dworu Jaczewski i kamerjunker Najwyższego Dworu Ostrowski.

(„Praw. Wiest.").

## Jeszcze z powodu braku służby folwarcznej.

Ostatnie zebranie Spółki rolnej radomskiej obradowało nad kwestją ważną i groźną: nad brakiem służby folwarcznej.

Ze sprawozdań w pismach okazuje się, że za główne *przyczyny* tego braku, uczestniczy Spółki rolnej uważają *kolonizację* w pierwszym—*konkurencję ze strony fabryk* w drugim rzędzie.

Jako *środki* zaś *zapobiegawcze* proponują:

Emeryturę, ubezpieczenie, poprawę bytu materjalnego, różne dogodności w naturze, zapewnienie możności uczciwego dorobku, wygodne i zdrowe mieszkanie, wynagrodzenie za pewną liczbę lat służby (zapewne w jednym dworze), opiekę nad dziećmi w czasie roboty—opiekę, a raczej przyrzeczenie opieki, nad wdową i dziećmi w razie śmierci ojca.

Uprzejmi sprawozdawcy pism warszawskich, przytaczając głosy pojedyńczych mówców, piszą: p. X. w pięknem przemówieniu powiedział to a to, przemówienie p. Y. zrobiło ogromne wrażenie i t. d. i t. d., i... na tem koniec.

Nic nie uradzono — nic się nie dowiedziano. Dlaczego?

Rozejrzyjmy się w owych przyczynach braku służby folwarcznej:

1) *Kolonizacja* (właściwie parcelacja) majątków ziemskich nie jest—jak dotychczas—przyczyną braku służby. Kto się bliżej zetknął z całą manipulacją parcelacyjną, łatwo przyszedł do przekonania, że z naszych parobków *prawie* żaden nie kupuje ziemi ze sprzedawanych majątków — nawet teraz przy pomocy Banku włościańskiego.

Cena ziemi w gub. radomskiej waha się pomiędzy 2,000—6,000 rb. przeciętnie zatem będzie o kolo 3,500 rb. za włókę. Przy tej cenie pretendent na działek $7^1/_2$ msrgowy potrzebował by mieć własnej gotówki około 400 rb. Tymczasem żaden z naszych parobków niema oszczędzonych 100 rb. Aspiracje zatem naszej służby folwarcznej (mówimy zawsze o parobkach) nie sięgają dziś tak wysoko, wbrew opinji wyrażonej w „projekcie" Zarządu Spółki rolnej?

2) Czy *przemysł fabryczny* wytwarza istotnie konkurencję pracy rolnej i w jakim stopniu?

I na to pytanie musimy odpowiedzieć przecząco. Wynagrodzenie parobka, który wyemigrował ze dworu do fabryki, wynosi—jak to słusznie zaznacza ów „projekt" Zarządu Spółki R., — rb. 150. Lecz wynagrodzenie to pobiera on w formie dniówki. Jeżeli zatem jest chory i nie robi, zwłaszcza przez dłuższy czas—wpada w ostateczną nędzę.

Wynagrodzenie parobków dworskich wynosi nie 120 do 130 rb. jak twierdzi „projekt Spółki", lecz minimalnie rb. 150; przytem choroba nawet dłuższa w niczem nie zmienia bytu służącego, bo chlebodawca nie wytrąca mu nic z pensji i ordynarji, lecz nawet sprowadza mu za swoje pieniądze lekarza, płaci lekarstwo i t. p. Z 17-tu ludzi, z których wiem, że poszli do miast i fabryk, w ciągu ostatnich lat 6-ciu, wszyscy (prócz dwóch) powrócili na wieś.

Konkurencja zatem ze strony fabryk nie jest zbyt poważna na razie.

Rozpatrzmy teraz proponowane *środki zapobiegawcze*:

*Emerytura* i *ubezpieczenie* są to rzeczy, do occenienia których, parobka naszego jeszcze *nie przygotowaliśmy*. Przytem z różnych względów one go nie zachęcą do pozostania na miejscu. Inne „środki" jako zupełnie ogólnikowe i wreszcie w wielu dworach (cierpiących mimo to na brak służby) od dawna stosowane—pomijam.

Zdaje mi się, że żaden z szanownych mówców i projektodawców nie zadał sobie trudu zbadania strony przeciwnej. Obradujący nad losami swej służby zupełnie pominęli zasadę „audiatur et altera pars". Czy zapytał który z panów, przemawiających za poprawieniem doli służby, swego parobka, co on myśli o swym bycie—o swej przyszłości; jakie są jego aspiracje i dążenia? Co znaczy owa wieczna wędrówka i coroczne od dawien dawna praktykowane dziękowanie za służbę. Może komu śmieszną się wyda ta konwersacja z parobkiem. Jednak rzecz taka nie tylko nie wkracza w sferę humorystyki, ale jest zdaniem mojem niezbędna, jeśli chodzi o rezultaty *doraźne* i skuteczne.

Poznanie naszego chłopa, a zwłaszcza nowego parobka, jest rzeczą niezmiernie trudną, a przez naszych „panów" zupełnie nie praktykowaną. Parobek nasz ma swoją zupełnie *odrębną* logikę, swoją etykę i to tak tajemniczą, iż zbadać ją prawie niepodobna (zwłaszcza przy braku chęci). Psychologów ludowych niemamy, bo to, co się czyta w powieściach z życia naszego kmiecia, piękne jest nieraz, ale jakże bardzo dalekie od prawdy.

Pewien stary parobek, wieloletni bywalec po różnych dworach, takie mi rzeczy prawił w omawianej kwestji:

„Panów złych i dobrych nie ma, bo każdy płaci i każe robić.

W sentyment chłop nie wierzy i takowego nie zna.

Parobek z natury jest *typowym* koczownikiem i dla tego bez żadnej usprawiedliwionej przyczyny wędruje z lepszego (rzekomo) dworu do gorszego, z dworu do miasta i znów z powrotem do dworu. Nieraz po trzy i więcej razy powraca do tego samego dworu. Spełnieniem marzeń jego jest posiadanie *dwóch* dobrych (i dobrze żywionych) krów, bo jedna go żywi, a druga bogaci.

„Kradną wszędzie i prawie wszyscy." (Słowa mego starego interlokutora.)

Może ta rozmowe ze starym sługą da do myślenia naszym mówcom i przekona ich, że tu nie o poprawę jedynie bytu chodzi, lecz o coś więcej.

*S. K.*

Członek Spółki Rolnej Radomskiej.

## Radom i Okolice.

**Na budowę nowego kościoła.** Urzędnicy i woźni sądu okręgowego za m. styczyń 1900 r. — rub. 12 kop. 17; W-ny S. D. emeryt z Iłżazisk—rub. 1, W-na Katarzyna Białoskórska—kop. 50. Bezimiennie rub. 1, W-ny Roch Wielichowski—rub. 30.

(57)

## Pamiętnik Ex-Dziedzica,

Z DOPISKAMI

EX-PACHCIARZA,

szkice podwójną kredką

w oświetleniu Jankla Maślanki.

(Dalszy ciąg.)

Bo ten zmysł, t. zw. „finansowy," będący niczem innem, tylko geniuszem oszustwa i wyzysku, ciągłą myślą o cudzej kieszeni, nie potrzebuje nic wspólnego mieć z prawdziwą, wyższą, inteligencją ludzką. Ten wielki bankier może, poza swoją mądrością geszefciarską, pozostać etycznie zupełnem bydlęciem, daleko niżej od nas w inteligencji uposażonem—a jednak on nas wszystkich pod jednym względem wsadzi w kieszeń od swej kamizelki. On już jest taki specjalista...

Takim więc specjalistą od szlacheckiej i chłopskiej kieszeni był nasz dobry znajomy, Jankiel Maślanka, będący po zatem, intelektualnie, etycznie i towarzysko, zupełnem, a obrzydliwem zwierzęciem. A jednak on sam oszukał całą rodzinę, przyczynił się do zatraty jedne o z jej członków i przepowiedział, przeczuł na kilka lat naprzód katastrofę, której nikt z tamtych, na każdym innym punkcie o tyle wyżej od niego stojących indywiduów, ani przewidzieć, ani nawet zapobiedz jej nie zdołał.

Wszystkie te wyliczenia i przepowiednie robione były naprzód, na zasadzie głębokiej, specjalnej psychologji... A przecie ten, kto robił te wyliczenia, stał psychologicznie o wiele niżej od tych, któremi jak narzędziami swemi, w swych brudnych łapach obracał.

No, i niech mi ten problemat, tę psychologiczną zagadkę, wytłómaczy ktokolwiek z filozofów spółczesnych!...

Wytłómaczyć to można jedynie na mocy teorji osobnego zmysłu, który w tym razie jest naprawdę szóstym zmysłem, przez nas niepojętym i zakrytym dla naszych pojęć.

Żyd więc jest jak magnes; on ma tylko jeden zmysł. Igła jego duszy zwraca się zawsze w jednym kierunku, dąży z niewytłómaczonych przyczyn ku jednej stronie wszechświata. My posiadamy pięć zmysłów, on—magnes tylko jeden. Ale my naszemi pięcioma tego jedenego zmysłu zrozumieć i wytłómaczyć nie umiemy... Nie umiemy, pomimo to nawet, że uważamy każdy z naszych pięciu zmysłów za doskonalszy, szlachetniejszy i będący czemś więcej, nietylko odruchową a całkiem bezduszną właściwością pewnego organizmu, pozatem zresztą całkiem upośledzonego i bezmyślnego.

* * *

Cała psychologia Wosia ta właśnie, na której genialny w pewnym, specjalnym kierunku Jankiel Maślanka zbudował kunsztowny, a jednak silny gmach żydowskich kalkulacji, wyszła najlepiej, najwyraźniej w ciągu tych kilku godzin.

Nic bowiem lepiej charakteru ludzkiego nie odsłania jak gra.

Niebezpieczna to rzecz, zgubny pod wielu względami wynalazek, ale — jak żydzi — posiadamy osobną, specjalną psychologię, która w tym właśnie momencie doskonale na jaw wychodzi....

* * *

Tylko człowiek, który grę zbliska obserwował, a więc miał w życiu — choćby przejściową do niej słabość, odczuje co powiem... Jest to bowiem delikatny na pozór odcień, a jednak wielka różnica.

Mówić chcę o ludziach, stojących w hierarchii świata gry o jeden stopień wyżej od zwykłych graczy. Świat gry bowiem jest osobną instytucją, ustrojem specjalnym i cechem — rodzajem masonerji osobnego gatunku. Jeśli wspomniałem o ludziach stojących w tym ustroju wyżej po nad szary tłum zwykłych niepoświęconych graczy, to nie mam bynajmniej na myśli takich, którzyby się uciekali do środków niedozwolonych. To nie... O zwykłych gminnych oszustach nie myślę. Mówię o takich, co mają coś nadnaturalnego w sposobie zawodowego porozumienia się pomiędzy sobą, a zarazem posiadają nadzwyczaj rozwiniętą psychologię gry, skierowaną oczywiście w pierwszym rzędzie ku przeciwnikowi, mianowicie, jeśli ten jest nie—cechowym debiutantem. Nie zaglądają mu w karty, a z oczu — mianowicie w momentach krytycznych — czytają wszystko, jak z książki otwartej. Sobie nawzajem także kart nie pokazują—a jeśli chcą, wiedzą napewno co mają. Gra ich jest w tym wypadku, całkiem nieokreśloną, jak spółka—a jednak jest spółką. Nie umówili się otwarcie, że grać będą przeciw komuś wspólnemi siłami, a jednak cała taktyka gry dowodzi faktu istnienia takiej spółki....

*(d. c. n.)*

**Na odlew dzwonów.**

Józio K.—ośm trzygroszniaków, W-na Katarzyna Białoskórska—starą miedź i srebrną pięciozłotówkę.

**Narady.**

Dowiadujemy się, że pewne grono z inteligiencji miasta naszego ma zamiar w krótkim czasie zwołać zebranie przedstawicieli wszystkich zawodów w sprawie przeniesienia zarządu kolejowego. Straty, jakie miasto nasze poniesie w skutek nastąpić mających zmian, są tak wielkie, iż budzą obawę powszechną o przyszłość tegoż. Pożądany więc byłby pośpiech i liczny udział obradujących, gdyż sprawa jest ważna i pilna.

**Wieczorek familijny.**

Wieczorek familijny w ubiegłą sobotę przeciągnął się do rana; należy go zaliczyć do udatniejszych w bieżącym karnawale, gdyż naliczyliśmy 24 pary. Tańce rozpoczęły się dość późno. — zaczęto się schodzić dopiero koło 11-ej—czy to nie zapóźno jak na skromną zabawę?...

**Wspomnienie pośmiertne.**

I znowu nam ubył człowiek zacny i wysoce pożyteczny. Śmierć nieubłagana zabrała w d. 5 b. m. z szeregów naszych ś. p. Franciszka Laskowskiego Urodony w 1845 roku we wsi Kluczewsku w gub. z Kieleckiej ukończył szkołę rolniczą w Weronowie w 1856 roku ze stopniem pomocnika agronomicznego. W r. 1864 wstąpił na służbę rządową do kancelarji komendanta radomskiego. Z tamtąd w r. 1867 przeszedł do Rządu gubernialnego, zaś w r. 1869 do Izby Skarbowej. W r. 1878 mianowany został kasjerem kasy powiatowej w Sandomierzu; w r. 1879 naczelnikiem wydziału w Izbie Skarbowej radomskiej, w r. 1881 kasjerem Kasy gubernialnej, zaś w r. 1893 starszym buchalterem tejże kasy.

Suche te daty nie wyczerpują jednak działalności zmarłego. Najważniejszym czynem w jego niedługiem życiu było oddanie się na usługi Straży ogniowej, w której przebył od założenia tejże t. j. od r. 1877, do chwili śmierci, a więc przez lat 22. Duszą i ciałem strażak, poświęcił cały swój wolny czas sprawom i dobru instytucji—początkowo jako szeregowiec, potem jako starosta oddziału IV-go. a w końcu jako pomocnik naczelnika straży, w której to godności pozostawał do ostatniej chwili przez lat 20. W ciągu całej tej służby publicznej wykazał wielką energię, niezmierne zamiłowanie pracy i talent niepospolity. Jemu straż nasza zawdzięcza bardzo wiele. Człowiek zwykle cichy. łagodny, zawsze wielkiego serca, przy ogniu, gdy czuł, że zagrożone jest mienie i życie bliźniego, przeistaczał się w bohatera. Pamiętamy go, jak pierwszy w szeregu szedł tam gdzie czuł niebezpieczeństwo największe; głos jego grzmiał wtedy nad całym zgiełkiem pożaru, polecenia jego były zawsze rozumne, zawsze pełne trafności i zachęty do pracy—on był duszą naszej straży. Ukochał ją też serdecznie i nie szczędził ani sił, ani trudu dla jej pożytku.

Traci też ona w ś. p. Franciszku Laskowskim siłę niepoślednią. a słowa umieszczone na wieńcu „Nieodżałowanemu naczelnikowi straż ogniowa“ są szczerym wyrazem niekłamanego żalu, jaki zmarły zostawił wśród jej szeregów.

Na tem jednak nie ogranicza się działalność zmarłego. Reszta jego zasług należy do liczby tych, o których ludzie mało słyszą i mało wiedzą. Poczciwy z gruntu, zawsze usłużny, dążył z radą i pomocą wszędzie, gdzie widmo nędzy bladą swą twarz ukazywało, bez względu na to, że praca i obowiązki wyczerpywały jego siły. Żal wielu będzie hymnem żałobnym dla zmarłego.

Z zastępu ludzi prawych, zacnych i miłujących dobro społeczne, ubył jeden, o którym powiedzieć można, że żył nie dla siebie lecz zawsze dla drugich. Cześć, cześć jego pamięci.

**Zgon.**

W Warszawie zmarł nagle adwokat Bogdan Piasecki w wieku lat 36. Dotkniętemu straszliwym ciosem ojcu zmarłego, szanownemu rejentowi p. Adamowi Piaseckiemu, ślemy serdeczne wyrazy żalu i współczucia.

**Zaślubiny.**

W d. 3 b. m. o godz. 10 rano w kościele Ś-go Wojciecha w Kielcach nabył się ślub panny Zofji Praussówny córki ś. p. Antoniego i Heleny z Kontkiewiczów z panem Juljanem Trzebińskim.

**Osobiste.**

Naczelnik dyrekcji naukowej radomskiej rz. r. st. wyjechał do Warszawy.

**Z Tow. Opieki nad zwierzętami.**

P. Juljan Skibiński wybrany został na honorowego członka tutejszego oddziału Tow. Opieki nad zwierzętami.

**Uczczenie pamięci.**

Gimnazja radomskie—męzkie i żeńskie—złożyły wieniec na trumnie zmarłego niedawno kuratora warszawskiego okręgu naukowego W. Ligina.

**Kradzież.**

W poniedziałek nad wieczorem ze sklepu p. Filipkowskiego na ul. Lubelskiej ukradziono puszkę do składania ofiar na budowę kościoła. W puszce, jak przypuszcza właściciel sklepu, było od 10 do 15 rub.

**Straż ogniowa.**

W niedzielę t. j. d. 11 b. m. w magistracie odbędą się wybory na członków zarządu straży ogniowej, t. j. na prezesa, 4 członków zarządu; wybraną zostanie również komisja rewizyjna oraz 3 kandydatów do niej, nadto naczelnik straży i jego pomocnik.

**Nie sumienność.**

Mamy do zanotowania dość ciekawy przyczynek dotyczący handlu węglem kamiennym w Radomiu. Jeden ze składników tutejszych, odstawiając kupiony u niego węgiel, stale pozwala sobie niedoważać po parę pudów: na 75 pud. niedoważył 6—które swoją drogą, gby nabywca po przeważeniu węgla u siebie w domu upomniał się o nie, natychmiast odesłał; wiadomy nam jest również drugi podobny wypadek, że zamiast 30 pud. przysłał tylko 26 pud. 30 funt. czyli o 3 pud. 10 funt. mniej.

Tym razem poprzestajemy tylko na zaznaczeniu samego faktu bez wymieniania firmy—uprzedzamy jednak pomysłowego pana składnika, że jeżeli choć raz jeszcze dojdzie nas podobna skarga ze strony publiczności—redakcja nie omieszka nazwać go po imieniu i nazwisku.

Publiczność, kupująca węgle, winna bacznie zważać na wagę i w razie przekonania się o jakiejbądź malwersacji, żądać spisania odpowiedniego protokułu i kupca do odpowiedzialności karnej.

**Reforma rachunkowości.**

W celu wszechstronnego rozważenia kwestji dotyczącej reformy dzisiejszego systemu rachunkowości w kasach miejskich, który to system uznano za przestarzały, utworzona została z decyzji Jeneral-Gubernatora warszawskiego umyślna komisja, pod przewodnictwem urzędnika do szczególnych poleceń przy Jeneral-Gubernatorze r.st. Kenisa, z udziałem młodszego referenta kancelarji Jeneral-Gubernatora, asses. kol. Koziukina, prezydenta m. Radomia Zaremby i starszego radcy magistratu m. Warszawy, rad. dw. Wilczyńskiego.

**Chodniki.**

Ulica Kościelna—od Lubelskiej do domu p. Zawistowskiego—wciąż tonie w błocie. Chodnikiem po rozmokłej glinie trudno przebrnąć—środkiem ulicy również niesposób iść, gdyż nikt nie myśli o zamiataniu błota. Mieszkańcy sąsiednich domów zwracają się wciąż do nas z prośbą o zwrócenie na to uwagi osób, na których spoczywa obowiązek utrzymywania chodnika i ulicy w porządku.

**Eksploatacja torfu.**

W majątku Borowiec w pow. Kozienickim rozpocznie się z nadejściem wiosny eksploatacja torfu prasowanego. Torf wysyłany będzie do Warszawy Wisłą, do brzegów której zbudowaną zostanie kolejka.

**Kiełbów** p. Radomski. (Kor. wł. Gaz. Rad.).

Z dnia na dzień padają pod siekierami nierozsądnych wieśniaków przydrożne grusze polne i drzewa, upiększające dawniej wioski nasze. Podczas skwaru letniego uprzyjemniały one błogim cieniem podróż wędrowcom—dziś tępią je nasi Kiełbowiacy. Dawniej nasz Kiełbów wyglądał zdala jak jedna drzew kępa—dziś przerzedzona znacznie, a na miejscu drzew ściętych nikt nie myśli zasadzić nowych. Smutno doprawdy dzieje się w naszym Kiełbowie. Rodzice starzy nie starają się wychować młodzieży, jak przystoi, na porządnych obywateli kraju; nie uczą szanować cudzej własności i tego co stanowić powinno wspólną własność i użytek ogółu. Właściciel teraźniejszy Kiełbowa p. N. pościnać kazał wszystkie prastare topole, wierzby, akacje i lipy przydrożne, które, stojąc na straży drogi publicznej, rozłożystemi konary przez lat tyle szumiały mile nad głową przechodnia, przez lat tyle uprzyjemniały nasze życie na wsi, z powiewem wiatru nuciły niby dumki żałosne. niby kołysanki z pod strzechy naszej polskiej.

Drugim razem pomówię obszerniej o Kiełbowie naszym, jeżeli szanowni czytelnicy słuchać raczą, dziś dodam jeszcze, że rodzice tutejsi zapominają często szczepić ospę dzieciom, a potem żałują gdy przyjdzie nieszczęście: niedawno zmarł w Kiełbowie na ospę dwunastoletni synek młynarza Popławskiego. W tych dniach wywieziono z gorzelni tutejszej wszystkie aparaty, nie opłacone przez właściciela—zabrała je fabryka akcyjna Roberba Ilgensa i S. Felzera w Rydze.

*Czytelnik.*

**Z Iłży.** (Kor. „Gaz. Rad.“).

Nareszcie będziemy mieli szpital miejski, brak którego tak dotkliwie daje się odczuwać biedniejszej zwłaszcza ludności.

Rada powiatowa dobroczynności publicznej, po otrzymaniu zatwierdzonego w ministerjum spraw wewnętrznych planu inżyniera A. Załuskiego, w tych dniach uchwaliła rozpocząć z wiosną budowę szpitala w Iłży, na 15 łóżek, z 2 oddziałami dla mężczyzn i kobiet, z oddzielnemi izbami dla chorych wewnętrznych i chirurgicznych, z lokalami dla lekarza (5 pokojów), dla felczera i służby.

Budowa będzie dokonana nie sposobem gospodarczym, lecz powierzona przedsiębiorcy. Kosztorys wynosi 20608 rb. 92 k., z których odchodzi 792 rb. 65 k. na korzyść techników.

Rada uzyskała pozwolenie na kupno w sąsiednich lasach skarbowych 411 sztuk kloców, po 10—14 cali w średnicy i 49 stóp długości, za sumę 1,484 rb.

Szpital będzie murowany i stanie za miastem, od strony Radomia, na placu przestrzeni 2 mor, 211 pr., w miejscowości wyniosłej, nie wilgotnej, zdrowej, z pięknym widokiem na górę zamkową. Ujemną jednak stroną tego miejsca jest sąsiedztwo cmentarza. oddzielonego tylko wąwozem, przez który prowadzi szosa. Widok codziennych ceremonji pogrzebowych będzie dla chorych niezmiernie przykry. Wprawdzie z czasem będzie można zasłonić widok na cmentarz drzewami, ale ten środek będzie dobry dopóki liście nie opadną.

Fundusz szpitalny, stanowiący około 33000 rb., powstał: z drobnych ofiar, przedstawień amatorskich, koncertu orkiestry amatorskiej i „Lutni“ z Radomia, loterji fantowych i balów. Znaczniejsza ofiara, 12000 rb., pochodzi z zapisu ś. p. księdza Piotra Choroszyńskiego, proboszcza parafji Połaniec.

Rozpoczęcie budowy szpitala powinno stać się bodźcem do energicznych zabiegów o powiększenie funduszu. Z chwilą bowiem otwarcia, % od kapitału żelaznego, jaki uformuje się z pozostałej sumy, wraz z opłatą za leczenie (po 45 kop. na dobę. od osoby) może nie starczyć na utrzymanie tej instytucji dobroczynnej. Było by też pożądanem nabycie teraz sąsiedniego działka ziemi, bo później, jak już stanie szpital, ceny się potroją, lub może wcale nie uda się nabyć, gdyby ten działek zabudowano. Jeżeli na nim będzie założony ogród owocowy. to przyniesie znacznie większą korzyść aniżeli papiery procentowe, a i szpital zyska na tem, że będzie przestrono.

O zbieraniu funduszu za pomocą przedstawień amatorskich już nie może być mowy. Miejscowa inteligencja rekrutuje się przeważnie z nielicznej sfery urzędniczej, wśród której panien lub młodych mężatek nawet pięciu się nie naliczy. W okolicy—nie lepiej. Zresztą mało komu zbiera się na wesołość, a chociaż karnawał w pełni nikt nie myśli o urządzeniu balu, nawet na cel dobroczynny.

Kilka już lat nie było przedstawienia amatorskiego i chyba nie będzie, nie ma więc celu opłacać z funduszów szpitalnych po 25 rb. rocznie za wynajęty budynek na przedstawienia teatralne, w którym tylko gniją scena i dekoracje, bo w dachu więcej dziur niż gontów. Jest to wydatek nie produkcyjny, bo z tego źródła żadnego już dochodu nie osiągnie się.

Wspomniałem wyżej o górze Zamkowej. Stanowi ona prywatną własność księcia Jana Tadeusza Lubomirskiego i nabytą została od skarbu, na licytacji w r. 1873, w zamiarze uchronienia ruin zamku z dumnie wznoszącą się i krzepką jeszcze basztą od zagłady, grożącej ze strony mniej oświeconych najbliższych sąsiadów z podzamcza. Gdyby więcej było u nas miłośników zabytków przeszłości nie znikały by one tak szybko z powierzchni ziemi. Z olbrzymiego zamku w Soleu nad Wisłą. o 5 mil od Iłży, pozostały ledwie gruzy; nie ocalała ani jedna ze wspaniałych wieżyc.

Jaką piękną ozdobą Sandomierza jest brama Opatowska, a jednak. za pamięci żyjących jeszcze, stała w pobliżu druga—Zawichostska, z której ani śladu dziś niema, bo cegłę z niej użyto na budowę, domów. Skoro mogło się to stać w większem mieście, to i cóż się dziwić, że w zapadłych kątach nikną wspaniałe zabytki przeszłości.

„Zamkiem“ iłżeckim opiekował się z ramienia ks. Lubomirskiego emeryt Wodecki, zmarły przed kilku tygodniami. Warto, ażeby dalsza opieka powierzoną została osobie, która, prócz umiłowania tej pięknej pamiątki, miała by możność zająć się zadrzewieniem góry. Pozostawienie zamku bez opieki może mieć to następstwo, że znów, nie widząc gospodarza, znajdą się amatorowie wyłamywania ciosowych płyt z resztek bastjonów na urządzenie kamiennych schodów lub progów w swoich domostwach.

*J. Pogorzelski.*

**Bliżyn** d. 3 b. m. (Kor. „Gaz. Rad.“).

We wsi Wojtynów pow. Koneckiego przed dwoma tygodniami miał miejsce następujący wypadek: pokłóciły się dwie siostry Łukomskie, z których jedna była żoną Jana Kabały, mąż ujął się za żoną i uderzył żelaznym garnkiem siostrę żony Marjannę Łukomską tak nieszczęśliwie, iż nastąpiło pęknięcie błony mózgowej, co wywołało przekrwienie i zapalenie mózgu—w d. 1 b. m. Łukomska zmarła, licząc lat 26.

Jan Kabała został aresztowany; sprawę oddano sędziemu śledczemu.

*Kw.*

**Straż ogniowa ochotnicza w Zwoleniu.**

Na prezesa straży ochotniczej w Zwoleniu wybrany został p. J. Szabelski, na naczelnik straży p. St. Matulewicz, na gospodarza p. A. Gutwiński, na członków zarządu A. Bąkowski i H. Zagrodzki, do komisji rewizyjnej weszli p.p. J. Kownacki, E. Adamski i A. Zemsta: naczelnikami oddziałów straży czynnej zostali p.p. Otto Bremer, K. Wasilenko, E. Kunicki, E. Parczewski, J. Małkiewicz i St. Małkiewicz.

**Świętokradstwo.**

W nocy z d. 4 na 5 b. m. w osadzie Iłża okradziono kościół: świętokradzcy unieśli różnych przedmiotów kościelnych na sumę rub. 160.

Podejrzanych o kradzież kilku żydów aresztowano.

**Egzaminy szkołach w miejskich.** Z rozporządzenia minist. oświaty, świeżo zakomunikowanego warszawskiem okręgowi naukowemu, we wszystkich szkołach miejskich (z wyjątkiem jedno i dwuklasowych), dozwolone zostało, dopuszczanie do egzaminów ze zwykłego kursu wykładowego szkół miejskich osoby postronne, na równi z uczniami i wydanie tymże świadectw szkolnych. Przystępujące do egzaminu rzeczonego osoby postronne obowiązane są wnosić opłatę szkolną w wysokości 3 rubli.

**Propinacje.** Ministerjum skarbu zatwierdziło wynagrodzenie za odjęte prawo propinacji hr. Ludwikowi Broel-Platerowi z Białaczewa 17360 rub., p. Katarzynie Łempickiej z Iwanisk 40800 rub. i hr. Marji Wielopolskiej z Ostrowca 98000 rub.

**Kursy papierów publicznych.** Według „Gaz. Los," kurs listów zastawnych m. Radomia na giełdzie warszawskiej wynosił w zeszłym tygodniu 95 rub., listów zastawnych ziemskich: 4½%—97.40 do 97.60 rub., 4%—od 90.50 do 90.70. Akcje cukrowni „Częstocice" notowano po 600 rub. (cena nom. 250 r.). Zakł. Górn. Starachowickich po 330 rub. (cena nom. 100 rub.). Tow. Wielkich pieców Ostrowieckich po 2175 rub. (cena nom. 500 rub.).

## Wiadomości urzędowe i informacje.

**Ogłoszono** ustawę o pensjach gubernatorów i wicegubernatorów w guberniach Królestwa Polskiego. Gubernatorowie mają pobierać 9,000 rub. rocznie, niezależnie od mieszkania w naturze i 600 rub. na wyjazdy, zaś wicegubernatorowie po 4,000 rub. oprócz mieszkania w naturze.

**Sprawa wynagrodzenia** dawnych właścicieli propinacji w Królestwie Polskiem według doniesienia „Nowoje Wrem. — znacznie się posunęła naprzód, prace większej części komisji gubernialnych i powiatowych są już na dokończeniu. Zapewnie już niedługo sfery wyższe rozstrygną pytanie o wynagrodzeniu za propinacje we wsiach.

W razie pomyślnego dla właścicieli tych propinacyj rozwiązania, skarb wypłaciłby im około 18 milj. rubli. Delegat ministerjum skarbu, Cytowicz, dowodzi jednak, że na mocy ukazu z roku 1864 wszystkie stosunki dominialne w dobrach ziemskich Królestwa Polskiego zostały zniesione, oraz że wynagrodzenie, wypłacone wówczas za utratę praw dominialnych, obejmuje i propinację. Wobec tego—zdaniem p. Cytowicza, które przytacza „Nowoje Wrem."—obywatele ziemscy nie mają prawa do wynagrodzenia za propinację, tembardziej że obecnie korzystają z pozwolenia na utrzymywanie karczem w swych majątkach.

## Z Kraju.

**Wystawa w Lublinie.** J. O. jenerał-gubernator warszawski porozumiał się z ministrami spraw wewnętrznych i skarbu, oraz rolnictwa i dóbr państwa w sprawie pozwolenia na urządzenie w Lublinie, w lecie r. b. wystawy rolniczo-przemysłowej. Obecnie sekretarz stanu Witte i rz. r. st. Jermołow zawiadomili Jaśnie Oświeconego księcia, że ze swojej strony nie widzą przeszkód co do urządzenia w Lublinie wystawy przez miejscowych rolników i przemysłowców. Równocześnie ministerjum spraw wewnętrznych pozwoliło na udzielenie pożyczki zwrotnej z funduszów miasta Lublina w kwocie 5000 rub. na urządzenie wystawy, z zastrzeżeniem, że gdyby dochód z wystawy sumę tę przewyższył, zasiłek będzie w całości zwrócony kasie miejskiej, w razie przeciwnym sumę 1000 rub. kasa miejska może przyjąć na swój rachunek, a całą resztę brakującej sumy zwrócą kasie organizatorowie wystawy z funduszów własnych, na co winni złożyć specjalną deklarację.

**Bal straży ogniowej w Kielcach** odbędzie się w d. 10 b. m. Gospodarzami są: pp. M. Halik, hr. S. Łoś, W. Radziejowski, E. Różycki, A. Welke, K. Cyłoff, A. Jastrzębski, W. Gąsiorowski, M. Koczanowicz, K. Drzewiński, K. Wolski, E. Karsch i A. Kubicki.

**W Kaliszu** d. 1 kwietnia r. b. otwartą zostanie wystawa archeologiczna; program jej następujący: 1) Zabytki paleontologiczne: rogi i kości zwierząt przedhistorycznych, skamieniałości; 2) okazy pochodzące z wykopalisk: urny, zabytki kamienne, żelazne, bronzowe, toporki, siekierki, bełty, groty, strzały, kolczyki, paciorki; 3) zabytki kościelne: monstrancje, kielichy, relikwie, pacyfikały, ornaty, misy metalowe, nalewaczki (zwłaszcza w kształcie lwów, lub innych zwierząt), mszały, antyfonarze; 4) rękopisy, przywileje, pieczęcie: 5) stare i rzadkie druki, oprawy, mapy, atlasy; 5) druki kaliskie, bez względu na epokę wydania; 7) Numizmaty i medale; 8) Broń i uzbrojenie: hełmy, pancerze, ryngrafy, stare mundury, miecze, karabele, broń palna, przybory łowieckie; 9) stare ubiory i pasy; 10) starodawne meble, gobeliny, makaty, sprzęty domowe i podróżne; 11) zabytki cechowe: skrzynie, lady, kurki i godła strzeleckie; 12) stare portrety historyczne i rodzinne; 13) okazy sztuki ceramicznej i złotniczej: porcelana i emalje; 14) utwory malarstwa i rzeźby: obrazy, miniatury, ryciny, sztychy; 15) okazy etnograficzne: stroje ludowe, charakterystyczne sprzęty i narzędzia, pisanki; 16) zabytki żydowskie: stare świeczniki, rodały, makaty, bindy, drzewa genealogiczne; 17) fotografie zabytków w obrębie gub. Kaliskiej położonych kościołów, kaplic, pomników, grobowców, zamków, dworów, plany: grodzisk, nasypów, zwłaszcza t. zw. gór szwedzkich; 18) wszelkie osobliwości i pamiątki, godne umieszczenia na wystawie.

Wystawa trwać będzie cały miesiąc.

— **W Włocławku** dzięki inicjatywie i poparciu materjalnem wybitniejszych kupców i obywateli powstanie 7-io klasowe gimnazjum realne nowego typu. Inicjatorzy wzorują się na ustawie szkoły pabjanickiej. Osoby prywatne dotąd złożyły 12000 rb.

**Teatr ludowy.** P. Minister Skarbu wyznaczył komitetowi Opieki nad trzeźwością ludu w Warszawie sto tysięcy rubli na zbudowanie teatru ludowego.

**Fuzle od okowity.** Przemysłowcy amerykańscy otworzyli w Warszawie agienturę zajmującą się zakupem fuzli od okowity do celów chemicznych. Znaczną ilość fuzli w ostatnich czasach agientura wysłała za ocean.

**Z przemysłu.** Zatwierdzono ustawę „Towarzystwa akcyjnego poszukiwań górniczych i hydrotechnicznych robót świdrowych". Założycielami towarzystwa są: inż. górn. Mirecki, Gustaw Zaćwilichowski i Kwiryn Biernacki. Kapitał towarzystwa wynosi 600,000 rub. w akcjach 250-rublowych.

**Posiedzenie.** W d. 12 b. m. o g. 7½ wieczorem odbędzie się w Warszawie w lokalu Warszawskiego oddziału Tow. popierania ros. przem. i hand. posiedzenie sekcji przemysłu rolnego.

Porządek dzienny posiedzenia:

1. Odczytanie protokułów z 2 poprzednich posiedzeń.
2. Sprawozdanie z posiedzeń delegacji cukrowniczo-rolnej.
3. P. Władysław Płoski: „Pomoc lekarska dla służby folwarcznej".
4. P. dr. Kazimierz Rogowski: „Obchodzenie się z obornikiem w świetle najnowszych badań".
5. P. Buczwiński: „O znaczeniu tuberkuliny jako środka djagnostycznego".
6. Wnioski członków i sprawy bieżące.

**Oświeceni włościanie.** Na zgromadzeniu gminnem w Czarnem, w pow. lipnowskim, jak donosi „Słowo" postanowiono: 1) istniejące w gminie szkoły mieszane wyznaniowe i t. z. szkoły sielskie, jako to: ewangelicką szkołę mieszaną w Orłowie i Wielgiem i szkoły sielskie w Tupadłach, w Czarnem, zamienić na szkoły ogólno-gminne; 2) we wsi Wielgie zbudować murowaną szkołę gminną z urządzeniem odpowiednich pomieszczeń na bibliotekę i czytelnie ludową. W budynku tym mieścić się ma również i zarząd gminny, a grunt pod ten dom w ilości jednego morga i 30,000 cegieł na rozpoczęcie budowy ofiarował właściciel dóbr Wielgie hr. Miączyński.

## Ze świata.

**Z Krakowa.** Na zebraniu komitetu gospodarczego IX zjazdu lekarzy i przyrodników polskich, który odbędzie się w Krakowie w lipcu b. r., uchwalono następujący program:

W piątek 20 lipca wieczorem: Zebranie celem zaznajomienia się.

W sobotę 21 lipca: o godz. 8 rano nabożeństwo, o 10 rano otwarcie Zjazdu i I posiedzenie ogólne, na którem wygłoszą wykłady: prof. Nencki z Petersburga i prof. Baranowski z Warszawy. Treścią wykładu prof. Baranowskiego będzie: „Walka z gruźlicą, jako zadanie społeczno-narodowe"; o g. 1 w południe otwarcie wystawy przyrodniczo-lekarskiej; o g. 4 popołudniu posiedzenia sekcyjne; wieczorem przyjęci uczestników przez komitet gospodarczy.

W niedzielę 22 lipca: Zwiedzanie Krakowa i wycieczka w okolice.

W poniedziałek 23 lipca: od godz. 7—9 rano zwiedzanie miasta i jego zakładów; o godz. 9 rano posiedzenie zbiorowe w sprawie gruźlicy i jej zwalczania; o g. 4 popołudniu posiedzenia sekcyjne; o godz. 6 wieczorem zwiedzanie parku prof. Jordana.

We wtorek 24 lipca: ogólne posiedzenie z wykładem prof. Hoyera z Warszawy i zamknięcie Zjazdu.

We środę 25 lipca: Wyjazd do uzdrojowisk krajowych.

**Zbiegły pociąg.** Niezwykły wypadek zdarzył się w tych dniach na kolei lokalnej Bakenau Rüdesheim-Kreusnach. Na stacji Bakenau jeden z podróżnych zaprosił służbę pociągu na wino. Gdy w najlepsze się raczono, pociąg ruszył nagle bez służby, a wszelkie usiłowania dopędzenia uciekiniera były daremne.

Pozostali w wagonie podróżni jeden po drugim wyskakiwali po drodze, narażając się na niebezpieczeństwo.

Przed samym juz Rüdesheimem zbrakło w parowozie pary, a że nadto jeden z wagonów był hamowany, więc pociąg stanął na otwartem polu. Uwiadomiony telefonem do Kreusnach dyrektor kolejki tymczasem wyruszył na parowozie i znalazłszy pociąg, zawrócił go z drogi, zabierając w powrocie pojedyńczych podróżnych, którzy przedtem powyskakiwali. Zabrawszy jeszcze w Bakenau spragnionych, pociąg z dwugodzinnem opóźnieniem stanął w Kreusnach.

**Lew i atleta.** W jednym z ostatnich numerów „Kolarza" znajdujemy opis ciekawej walki odbytej między lwem i atletą. Atleta E. Sandow, obecnie właściciel areny siłackiej w Londynie, odbywał przed kilku laty podróż po miastach Ameryki północnej.

Podczas pobytu w San-Francisco, Sandow dowiedział się, iż w jednym ze zwierzyńców odbyć się miała walka pomiędzy lwem a niedźwiedziem; widowisko to jednak przez policję zabronionem zostało.

Wtedy Sandow osobiście postanowił zmierzyć się z królem pustyni. Próżne były starania i namowy zaniechania przez atletę niebezpiecznego przedsięwzięcia, na które policja dała pozwolenie jedynie pod warunkiem, iż odbędzie się ono bez krwi rozlewu. Sandow przeto musiał stanąć do walki z gołemi rękami, lwa zaś ubrano w kaganiec i grube rękawice skórzane. W ten sposób w zapasach stawiano tylko siłę przeciw sile. Pomimo jednak zabezpieczeń powyższych mało było osób, wierzących w szczęśliwe dla atlety zakończenie walki, zwierzę bowiem ważyło około 14 pudów, Sandow zaś zaledwie 7.

Po długich próbach i wysiłkach, udało się nareszcie założyć lwu kaganiec i naciągnąć mu na łapy rękawice, poczem Sandow, ubrany w trykoty, wszedł do klatki. Rozpoczęła się walka. Lew, wydając głuche pomruki, rzucił się na przeciwnika, ten jednak zręcznie na bok uskoczył. Zanim rozjuszone zwierzę powtórzyło swój skok, Sandow uniósł je obydwoma rękoma w górę i rzucił o ziemię. Następnie atleta objął lwa wpół i postawiwszy go przed sobą na tylnych łapach, rozpoczął walkę pierś o pierś. Lew położył przednie swe łapy na ramionach siłacza, który równocześnie objął w pół króla pustyni. W tej pozycji, pasując się z sobą, pozostawili chwil kilka, jedno drugiemu nie ustępując kroku. Nagle jeden z rękawic lwa, pod parciem strasznych jego pazurów pęka, siłacz zaś otrzymuje dosyć silne draśnięcie pazurem, co zmusza go do przyśpieszenia walki, która staje się niebezpieczną.

Publiczność, zgromadzona w liczbie około 10,000 osób, widząc krew z rany płynącą, z przerażeniem oczekuje końca walki. W tej chwili Sandow chwyta lwa za grzywę i wyprężywszy swe żelazne muskuły, przerzuca go po nad głową. Zwierzę, oszołomione upadkiem, chwil kilka leżało bez ruchu; zwycięzca zaś, przy głośnych brawach rozentuzjazmowanej publiczności, opuścił klatkę.

**Pionier kultury pruskiej!** Przed kilku dniami donosiliśmy o zasądzeniu na trzy lata więzienia i wykluczenie z armii księcia Arenberga, który, jako oficer w niemieckiej części południowo-zachodniej Afryki zabił murzyna. Pisma niemieckie nie szowinistyczne z oburzeniem piszą o tej sprawie i ostro krytykują zbyt łagodny wyrok, jaki spotkał dzikiego pruskiego cywilizatora. Istotnie opis czynu, jakiego dopuścił się książe Arenberg, wzbudza odrazę i grozę. Z listu brata zamordowanego Keena wynika, że Keen pośredniczył między księciem, a jego kochankami, ponieważ jednak książę bił dziewczyny murzyńskie, dostawca odmówił wszelkich posług. Książę rozgniewany, zawołał: „Zginiesz jak pies!"—i dotrzymał słowa. Spoił on Keena wódką, następnie okuł go w kajdany i pastwił się nad nim w najokropniejszy sposób. Kiedy Keen, wymęczony do ostateczności, z płaczem prosił, żeby mu pozwolono odejść, zgodził się na to Arenberg, polecił jednak warcie, aby do niego natychmiast strzeliła, gdyby się chciał schronić na terytorjum angielskie. Tak się stało. Strzał trafił Keena w udo, poczem książe sam trzy razy za murzynem wystrzelił; następnie, gdy ten upadł na ziemię, pchnął go pałaszem, który na dobitkę wpakował mu w ranę kulą zadaną. Keen, wijąc się w boleściach, błagał, żeby mu życie darowano, kiedy jednak nadbiegli krajowcy, wstrzymywał ich, aby nie strzelali do księcia, lecz uwiadomili tylko o wszystkiem władze w Windhock. Fakta powyższe stwierdziło 33-ch krajowców pod przysięgą.

Tak więc do szeregu kolonialnych pruskich skandalów przybył nowy, a bardzo dobitnie świadczący o wysokości i wzniosłości kultury tego wielkiego narodu, co wydaje Arenbergów, Wolfów, Bismarcków *et tutti quanti*!

## Telegramy.

**Haaga**, 4-go b. m. Rząd złożył izbom do zatwierdzenia zawarty podczas narad pokojowych w Haadze, układ o sądach rozjemczych ze wzmianką, iż jednomyślnie obrano Haagę, jako miejsce pobytu międzynarodowego biura stałego rządu rozjemczego. Rząd oświadcza, iż uchwałę tę uważa za wielki zaszczyt dla Hollandji, w której, w ubiegłych wiekach, tak często zawierano układy, kładące kres wojnom europejskim.

**Londyn**, 6-go b. m. Obiega pogłoska, że Anglia zamierza ustanowić powszechne przymusowe rekrutowanie, celem zgromadzenia nowych sił.

**Londyn**, 6-go b. m. Burowie koncentrują znaczne siły pod Colesbergiem. Siły burów obliczają na 20,000.

**Londyn**, 7-go b. m. Z poważnych źródeł donoszą: Buller przekroczył Tugelę i, przedarłszy się przez linię wojsk burskich, dziś wieczorem ma stanąć w Ladysmicie.

**Ladysmith**, 6-go b. m. Huk armat Buller'a słychać znowu. Dalsze wiadomości o zbliżaniu się jego oczekiwane są niecierpliwie. Burowie zeskoncentrowali się na południu i zachodzie.

**Bruksela**, 6-go b. m. „Indépendance" oświadcza, że Salisbury'emu i konserwatystom nie uda się oczyścić Chamberlain'a z zarzutu, że brał udział w spisku Jameson'a. W razie potrzeby „Indép" ogłosi dalsze dokumenty, dotyczące winy Chamberlain'a.

**OGŁOSZENIE.** Zarząd drogi żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej podaje do wiadomości, iż niżej wykazane nieodebrane przez interesantów towary, bagaż i pozostawione przez pasażerów przedmioty na zasadzie art. 40 i 90 Ogólnej Ustawy dr. ros. podlegają sprzedaży przez publiczną licytację, pierwsze po upływie 3, drugie zaś 4 miesięcy od daty ostatniego trzykrotnego ogłoszenia. O sprzedaży nastąpi osobne ogłoszenie. 442/777—1

| № fr. | Data mies i r. wysł. i przyb. towaru | | | | Stacja wysyłająca | Stacja odbierająca | Wysyłający | Odbiorca | Rodzaj towaru | Il. szt. | Waga P. | Waga F. |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | 1899 r. | | | | | | | | | | | |
| 55198 | 11 | 10 | 22 | 10 | S. Peters. | Garbatka | Smirnow | okaz. duplik. | chołoble | 1 | 1 | 20 |
| 99949 | 23 | 10 | 25 | 10 | Warsz. N. | „ | | „ | galan. towar | 1 | 4 | 10 |
| 6441 | 6 | 11 | 8 | 11 | „ | Skarżysko | Stępniowski | Waligórski | ubranie | 1 | — | 12 |
| 104737 | 5 | 11 | 9 | 11 | „ | „ | Rektyfikacja | okaz. duplik. | wódka fruk. | 1 | 8 | 10 |
| 16413 | 5 | 11 | 17 | 11 | Białystok | „ | | „ | wata | 1 | 3 | 36 |
| | | | | | | | | | | 1 | | |
| 100028 | 23 | 10 | 30 | 10 | Warsz. N. | Końskie | Br. Kempner | „ | wino | 1 | 8 | 19 |
| 19867 | 4 | 10 | 14 | 10 | „ | Ostrowiec | P. Ler | I. Warszaur | futra | 1 | 2 | 19 |
| 102879 | 30 | 10 | 5 | 11 | „ | „ | Wólf Szper | okaz. frak. | f jans | 3 | 19 | — |
| 104889 | 7 | 11 | 11 | 11 | „ | „ | Zalcberg | „ | owcze skóry | 1 | 6 | 13 |
| 23055 | 9 | 11 | 12 | 11 | Radom | Skarżysko | Arensztejn | „ | manufak. tow. | 6 | 31 | 30 |
| 4388 | 1 | 11 | 3 | 11 | Kielce | „ | Miliński | „ | lina | 1 | 3 | 35 |
| 2069 | 11 | 11 | 25 | 11 | Knjalnik | „ | Szmul Alpern | „ | sól kuchenna | 1 | 5 | — |
| 17617 | 1 | 11 | 2 | 11 | Kielce | Radom | Miliński | „ | pow. wyroby | 1 | — | 20 |
| 6485 | 26 | 6 | 27 | 6 | Łódź | „ | Tow. Kantora | Naczel. stacji | ubranie | 1 | — | 22 |
| 2750 | 12 | 6 | 14 | 6 | Warsz. N. | „ | Szulce | okaz. fraktu | rury żelazne | 3 | 1 | 25 |
| 63 | 6 | 8 | 9 | 8 | Kijów | „ | Nacz. Stacji | Naczel. stacji | zapomniany | 1 | — | 14 |
| 682 | 21 | 11 | 28 | 11 | Warszawa | Opoczno | Gonigbaum | okaz. fraktu | klej | 2 | 3 | 38 |
| | | | | | | | | | farba sucha | 1 | 1 | 24 |
| 683 | „ | „ | „ | „ | „ | „ | „ | „ | smar | 1 | 3 | 12 |
| 4885 | 4 | 12 | 6 | 12 | „ | „ | S. Basiński | „ | myśl przyb. | 1 | — | 37 |
| 192767 | 9 | 11 | 13 | 11 | Łódź | Ostrowiec | Rochman | „ | papier | 3 | 7 | 37 |
| 195298 | 15 | 11 | 18 | 11 | „ | „ | I.K.Poznański | „ | wyr. baweln. | 1 | 6 | 25 |
| 197272 | 19 | 11 | 25 | 11 | „ | „ | B. Zejbert | „ | „ | 1 | 5 | 5 |
| 198259 | 22 | 11 | 25 | 11 | „ | „ | Cederbaum | „ | wełna | 1 | 1 | 15 |
| 21299 | 17 | 11 | 20 | 11 | „ | „ | Z. Liberman | „ | baw. obcinki | 2 | 3 | 39 |
| 102249 | 29 | 10 | 5 | 10 | Warszawa | „ | Juwiler | „ | szwec. przyb. | 1 | 2 | 30 |
| 105015 | 9 | 11 | 19 | 11 | „ | „ | A. J. Kon | „ | masz. do szyc. | 3 | 4 | 5 |
| 108509 | 19 | 11 | 24 | 11 | „ | „ | K.Barszczew. | „ | hałwa | 1 | 5 | 25 |
| 110152 | 23 | 11 | 29 | 11 | „ | „ | Prywes | „ | żel. wyr. | 1 | 7 | 7 |
| „ | „ | „ | „ | „ | „ | „ | „ | „ | gwoździe żel. | 1 | 1 | 20 |
| „ | „ | „ | | „ | „ | „ | | „ | stal | 4 | 4 | 20 |
| 22718 | 13 | 11 | 19 | 11 | „ | „ | Bukaty i K. | „ | bawełna | 1 | 1 | 16 |
| 23116 | 15 | 11 | 23 | 11 | „ | „ | Kremky i K. | „ | perfumy | 1 | 1 | 13 |
| 1886 | 8 | 11 | 15 | 11 | N. Aleks. | „ | Rotenberg | „ | pow. wyroby | 1 | 3 | 30 |
| 108532 | 19 | 11 | 26 | 11 | Warszawa | „ | A. Grodzki | „ | hałwa | 1 | — | 25 |
| 16333 | 4 | 11 | 11 | 11 | Białystok | Sosnowice | Gielafarb | „ | wełn. towar. | 7 | 23 | 37 |
| 16331 | „ | „ | „ | „ | „ | „ | „ | „ | „ | 1 | 2 | 32 |
| 16339 | „ | „ | „ | „ | „ | „ | Stac. miejska | Birnbaum | „ | 1 | 11 | 35 |
| 4266 | 28 | 10 | 1 | 11 | Kielce | „ | Manesberger | okaz. fraktu | książki | — | 4 | 13 |
| 13837 | 12 | 11 | 15 | 11 | Suchedn. | „ | Przednów | Szcu | kamień | — | 750 | — |
| 13838 | „ | „ | „ | „ | „ | „ | „ | „ | „ | — | 750 | — |
| 144 | 16 | 11 | 22 | 11 | Sołtyków. | „ | Bieliński | okaz. fraktu | owies | 1 | — | 8 |
| 13859 | 17 | 11 | 19 | 11 | Suchedn. | „ | Prednowek | Szejn | kamień | — | 750 | — |
| 367 | 8 | 11 | 17 | 11 | „ | „ | Skudoń | okaz. duplik. | osełki | — | 750 | — |
| 29579 | 8 | 11 | 19 | 11 | Mińsk | „ | „ | okaz. fraktu | „ | — | 765 | — |
| 29851 | „ | „ | 20 | 11 | „ | „ | „ | „ | orzechy | — | 765 | — |
| 1209 | 8 | 11 | 28 | 11 | Kiszyniew | „ | Ab. Kiolich. | „ | śliwki | 1 | 3 | 12 |
| | | | | | | | | | modele klepek | 1 | 1 | 8 |
| 5141 | 12 | 11 | 1 | 11 | Star.-drog. | Tomaszów | Polakwejsb. | S. Wajnberg | sukienny tow. | 1 | — | 24 |
| 12739 | 11 | 11 | 28 | 11 | Romny | „ | Bunikowicz | okaz. fraktu | surowiec | 1 | 1 | 25 |
| 17265 | 22 | 11 | 24 | 11 | Opoczno | „ | Kuszer | Chibiński | gilzy na pap. | 16 | 40 | — |
| 4866 | 14 | 11 | 18 | 11 | Kielce | „ | Zylberberg | okaz. fraktu | zapałki | 4 | 12 | 35 |
| 19233 | 28 | 10 | 18 | 11 | Rewel | „ | Basfor | Zaks i Pesz | niewiadomo | 2 | 6 | 12 |
| 947 | 6 | 10 | 6 | 10 | Warszawa | „ | pasażer | okaz. kw. bag | kość prosta | 1 | — | 2 |
| 17935 | 4 | 12 | 15 | 12 | Krzyw. R. | Strzem. | Lwowski | okaz fraktu | węgiel drzew. | — | 462 | — |
| 14174 | 15 | 10 | 17 | 10 | Jędrzejów | Niekłań | Wertchajm | Drzewiecki | „ | — | 284 | — |
| 14530 | 29 | 10 | 31 | 10 | „ | „ | „ | Zyngier | łom żelaza | — | 350 | — |
| 21557 | 28 | 9 | 30 | 9 | Radom | Końskie | Zylberberg | fab. stalowni | ocet | — | 660 | — |
| 13042 | 2 | 7 | 8 | 7 | Warszawa | Jąstrząb | Gursztajn | okaz. fraktu | szkło | 1 | 3 | 4 |
| | | | | | | | | | | 2 | 3 | — |

Za Redaktora: **Szczęsny Jastrzębowski.**

Дозволено Цензурою. 26 Января 1900 г. г. Радомъ

Druk J. Grodzickiego w Radomiu,

Wydawca: **Wiktor Brześciański.**